GLOBALNIE · OPINIA

CENA AMERYKAŃSKIEJ WOJNY. DLACZEGO KONFLIKT Z IRANEM SZKODZI POLSCE?

Damian Adamus · 21 kwietnia 2026

Wojna z Iranem niesie szereg negatywnych konsekwencji dla Polski, zarówno w perspektywie krótko-, jak i długoterminowej.

Atak USA i Izraela na Iran, wbrew twierdzeniom wielu komentatorów, wybitnie szkodzi naszym interesom. Przedłużający się konflikt generuje (i będzie generować) szereg negatywnych skutków dla polskiej gospodarki i bezpieczeństwa. Jakich?

Ocena skutków gospodarczych tej wojny dla Polski jest jednoznacznie negatywna. Zakłócenia w dostawach ropy naftowej, gazu ziemnego nie znikną wraz z hipotetycznym otwarciem cieśniny Ormuz. Cała logistyka dostaw powoduje, że powrót rynków do stanu względnej równowagi potrwa co najmniej sześć miesięcy. Co więcej, odbudowa zniszczonych rafinerii, zakładów LNG potrwa lata, trwale zmieniając rynek węglowodorów. Warto pamiętać, że nie mówimy tutaj jedynie o sektorze transportu i paliw, ale także np. o rolnictwie i nawozach. Nawozy są pochodną sektora naftowo-gazowego. Siarka, produkt uboczny rafinacji ropy, jest niezbędna do produkcji nawozów fosforowych. Mocznik natomiast produkuje się z gazu ziemnego. Zamknięcie cieśniny Ormuz odcięło 20–25% podaży siarki i fosforanów, co przełożyło się na drastyczny wzrost cen nawozów.

Czeka nas zatem podwyżka cen żywności, a być może i występowanie klęsk głodu w niektórych ubogich państwach Globalnego Południa. Konsekwencją będzie także wzrost inflacji i gospodarczej niepewności. Innym negatywnym skutkiem jest zwiększenie presji na finanse publiczne i koszty obsługi zadłużenia Polski. Skokowy wzrost ceny ropy i gazu powoduje wzrost wartości całości importu, pogłębiając i tak już ujemne saldo obrotów bieżących, tworząc problem „deficytów bliźniaczych" – fiskalnego i zewnętrznego jednocześnie. Dodatkowo, drastyczny wzrost cen surowców istotnie wzmacnia Federację Rosyjską, która sprzedaje dziś ropę w cenie dwukrotnie wyższej niż przed atakiem na Iran.

Erozja polityki izolacji Rosji

Jeszcze gorsze z polskiej perspektywy są konsekwencje w dziedzinie bezpieczeństwa. Po pierwsze, kryzys na rynku energii wzmacnia presję na ponowne dopuszczenie do europejskiego rynku rosyjskich węglowodorów i normalizację relacji z Federacją Rosyjską. Po mroźnej zimie stan zapełnienia magazynów gazu w Europie jest zdecydowanie niższy niż w latach poprzednich (ok. 30% obecnie, wobec średniej z ostatnich lat na poziomie 45%). Ograniczenie podaży związane z blokadą cieśniny Ormuz oraz zniszczeniem instalacji skraplających gaz (LNG) powoduje, że globalny rynek LNG nie powróci do *status*

quo ante nawet po otwarciu cieśniny. Ogromne zapotrzebowanie na gaz przed zimą w połączeniu z bardzo wysokimi cenami na rynku już tworzy pokusę sięgnięcia po rosyjskie węglowodory. Wraz z trwaniem tego kryzysu i zbliżaniem się miesięcy zimowych jedynie będzie się ona pogłębiać. W marcu Europa kupiła 97% dostępnych ładunków z rosyjskiego terminalu Jamał LNG, jednocześnie 25 kwietnia ma wejść w życie zakaz zakupu rosyjskiego gazu LNG na kontraktach krótkoterminowych. Cały ten i przyszły rok w Unii Europejskiej miał przebiegać pod znakiem wycofywania się z rosyjskiego gazu. W wyniku wojny ta polityka będzie luzowana bądź całkowicie odłożona.

Premier Belgii powiedział wprost, że „musimy znormalizować stosunki z Rosją i odzyskać dostęp do taniej energii", nazywając to zdroworozsądkowym podejściem. Powiedział on coś, co myśli wielu przedstawicieli elit (zwłaszcza gospodarczych), lecz nie chce mówić tego otwarcie. Bart De Wever wspomniał, że „prywatnie europejscy przywódcy zgadzają się ze mną, ale nikt nie odważy się powiedzieć tego głośno. Musimy zakończyć ten konflikt w interesie Europy, nie popadając w naiwność wobec Putina".

> To jedynie pierwiosnki tego procesu, który będzie postępował wraz z tym, jak rosnące ceny energii będą dotykać kieszeni zwykłych obywateli i rujnować konkurencyjność krajowych przemysłów. Erodować będzie polityczne tabu, jakim jest obecnie dyskusja o powrocie do rosyjskich węglowodorów, ośmielając kolejnych przedstawicieli elit do otwartego artykułowania tej potrzeby.

Politycy, ratując swoją pozycję i stabilność społeczną, zaczną szukać kolejnych rozwiązań mających na celu stabilizację sytuacji, a rosyjskie surowce mogą okazać się dla wielu atrakcyjnym politycznym ratunkiem. Pomysł ten z pewnością będzie wspierać niemiecki przemysł, do którego zapewne przyłączą się kręgi przemysłowe z innych państw UE, flirtując z Rosją wbrew interesom naszego regionu. Takie otwarcie byłoby oczywiście stopniowe, komunikowane jako „chwilowe", „nadzwyczajne", następnie przedłużane i powoli normalizowane już nie jako wyjątek, ale standard.

Marazm gospodarczy i rosnące ceny energii przyśpieszą proces ubożenia klas średnich w europejskich państwach, co dodatkowo wzmocni poparcie dla antyestablishmentowych ruchów i partii. Dość wspomnieć o niemieckiej AfD, która w ostatnim sondażu osiągnęła rekordowy wynik 27%, wyprzedzając CDU/CSU i stając się najsilniejszą partią w Niemczech. Dodatkowo AfD w niedawnych landowych wyborach w Badenii-Wirtembergii, jednym z najbogatszych i najbardziej uprzemysłowionych landów Niemiec, osiągnęła wynik 18,8%, w kampanii podnosząc właśnie temat cen energii. Na stronie samej Alternatywy czytamy: „Jako frakcja AfD żądamy zatem nadal jak najszybszego wznowienia rosyjskich dostaw ropy i gazu w celu krótkoterminowego odciążenia konsumentów, wzmocnienia bezpieczeństwa dostaw i jako pierwszego kroku powrotu do racjonalności w polityce energetycznej"[1].

Najbardziej prawdopodobnym scenariuszem jest zatem to, że najpóźniej w 2029 roku, a jeśli koalicja Merza padnie wcześniej (co nie jest wykluczone, biorąc pod uwagę fatalne notowania obecnej władzy), to nawet w 2027 lub 2028 roku Niemcy mogą mieć u władzy, bądź u progu władzy siłę, która otwarcie żąda normalizacji relacji z Rosją.

> Pokusa normalizacji relacji z Rosją wynika również z amerykańskiej buty i rosnącej deharmonizacji interesów USA i Europy. Wektor rosyjski przez dekady był np. dla Niemiec sposobem na polityczne lewarowanie własnej pozycji względem USA. Dziś Niemcy tego pola politycznego manewru nie mają, pokusa, by je odzyskać będzie rosnąć wraz ze zwiększaniem się presji politycznej na Europę ze strony USA i wymuszaniem ustępstw w kolejnych obszarach.

Wschodnia flanka NATO

Trwający konflikt i morska blokada Ormuzu wpływają także istotnie na spójność NATO i odstraszanie Rosji. Przypomnijmy, że na skuteczność odstraszania składają się takie czynniki jak zdolności, wiarygodność i komunikacja odstraszania. Na co najmniej dwa z trzech tych obszarów wojna z Iranem wpływa negatywnie. Po pierwsze, w zakresie realnych zdolności wojna pokazuje słabość bazy przemysłowej USA i niedostateczne zdolności do odtwarzania potencjału, przykładowo, w zakresie rakiet do systemów przeciwlotniczych. Nieco ponad miesiąc ataków Iranu, państwa o PKB mniejszym od Polski (co byłoby w wypadku wojny z Chinami, posiadającymi najpotężniejszy przemysł na świecie?), wystarczył, by amerykańska armia wystrzelała kilkadziesiąt procent zapasów rakiet do systemów obrony przeciwlotniczej. W pierwszych czterech dniach wojny wystrzelono 943 pociski Patriot – to tyle, ile fabryki Lockheed Martin i Boeing produkują w 18 miesięcy. Szacuje się, że samo odtworzenie stanu zapasów rakiet do systemów THAAD, Patriot zajmie USA kilka dobrych lat (optymistyczne szacunki mówią o trzech do pięciu lat), a sama rozbudowa mocy produkcyjnych w USA to projekt rozpisany na lata, nie miesiące.

Ofiarą tej wojny i intensywnego zużywania rakiet do systemów obrony przeciwlotniczej są również bieżące dostawy dla Ukrainy, a także przyszłe dostawy dla innych państw, w tym niewykluczone, że Polski. Podsumowując, w zakresie realnych zdolności wojna ta wydrenowała szereg zasobów, które wzmacniały odstraszanie w naszej części świata.

Na skuteczne odstraszenie składa się również wiarygodność. Ta jest subiektywna i zależy od percepcji adwersarza – odstraszanie działa, kiedy przeciwnik nie tylko widzi, że masz ogromną armię i liczne zasoby, ale posiadasz też odpowiednią wolę i determinację do ich użycia w razie przekroczenia wcześniej zakomunikowanych „czerwonych linii" – ich jasne komunikowanie jest trzecim elementem dobrze zaplanowanego odstraszania.

Atak na Iran i następnie szereg wypowiedzi Donalda Trumpa o NATO dodatkowo podważa już bardzo mocno nadwątloną wiarygodność Sojuszu Północnoatlantyckiego. Publiczne ruganie sojuszników, wypowiedzi Trumpa o wycofywaniu się z NATO, o papierowym tygrysie oraz sam fakt braku konsultacji decyzji o ataku z sojusznikami powoduje, że w oczach przeciwników spójność i gotowość sojuszu do działania maleje, naturalnie zmniejszając odstraszanie.
Wiarygodność cierpi zatem wewnętrznie na poziomie spójności i gotowości do kolektywnego działania, co przekłada się na niższą wiarygodność odstraszania względem Federacji Rosyjskiej. Dla Rosji to zachęta do sprawdzania granic, „czerwonych linii" i dokonywania różnych hybrydowych prowokacji mających na celu testowanie zobowiązań sojuszniczych i reakcji sojuszu na sytuacje stresowe.

Wnioski dla Polski

Wspomniany przeze mnie wcześniej rosnący rozdźwięk między interesami USA a państw europejskiego rdzenia generuje rosnące napięcia, podsycane dodatkowo przez nieudolną politykę komunikacyjną USA. Amerykańskim sposobem na ten problem jest jedynie gruby kij – wywieranie presji na Europę i próba wykorzystywania NATO do realizacji interesów USA na całym globie. Mamy do czynienia z postępującą redefinicją charakteru relacji wewnątrz sojuszu – z partnerskiego na bardziej podporządkowany i wasalny względem USA. Gwarancje bezpieczeństwa (abstrahuję od tego, w jakim stopniu słowne, a w jakim prawdziwe) dotyczyć mają jedynie wiernych sług amerykańskiego imperium.

> Wobec rosnącej nieprzewidywalności USA, wzmagającego się globalnego politycznego chaosu, nie należy takim gwarancjom wierzyć – bazowym scenariuszem dla Polski musi być samodzielna obrona, samodzielne działanie niezależne od sojuszników.

Nie chodzi o to, by teraz dodatkowo osłabiać wiarygodność NATO – naszym celem powinno być niejako robienie dobrej miny do złej gry, tonowanie napięć wewnątrz sojuszu, wspieranie komunikacyjnej i politycznej spójności, będącej istotnym elementem odstraszania. Na drugą nogę powinniśmy dążyć do przekierowywania środków UE z innych obszarów na zbrojenia z maksymalnym poziomem autonomii wykorzystania tych środków.

Nie miejmy jednak złudzeń co do długoterminowych interesów geopolitycznych państw rdzenia UE, dla których Rosja nie stanowi bezpośredniego zagrożenia. Dodatkowo otwarte kanały polityczne z Moskwą pozwalają im na szersze pole politycznego manewru i wzmacnianie własnej pozycji. Każde próby przekierowania decyzyjności w zakresie polityki bezpieczeństwa i obrony na poziom unijny powinny być zatem przez nas ostro torpedowane.

Nie napiszę nic nowego stawiając tezę, że kluczem dla naszego bezpieczeństwa są własne, niezależne zdolności. Ich znaczenie pokazuje Ukraina, która przez pierwsze lata wojny prosiła sojuszników o dostawy systemów zdolnych do rażenia celów w głębi Rosji. NATO w obawie przed eskalacją, bardzo ostrożnie podchodziło do tych próśb. Teraz Ukraińcy posiadają własny, niezależny potencjał do ataków na głębokie rosyjskie zaplecze, samodzielnie kontrolując eskalację, bez oglądania się na zgodę USA czy Europy Zachodniej. Zademonstrowali to dobitnie w ostatnich tygodniach, niszcząc i uszkadzając szereg instalacji przemysłowych, w tym infrastrukturę przetwórstwa i eksportu węglowodorów. To pokazuje wagę własnych, niezależnych zdolności, pozwalających na samodzielne kontrolowanie konfliktu i zarządzanie nim wyłącznie w oparciu o interes własny, a nie interesy aktorów zewnętrznych – nawet sojuszniczych.

Drugim, dość wyświechtanym już, wnioskiem jest konieczność realnego rozpoczęcia prac nad organizacją sieci regionalnych sojuszników posiadających podobną percepcję zagrożeń i zbieżność interesów, od Finlandii i Szwecji, przez Bałtów, Ukrainę, Rumunię aż do Turcji.

W interesie Polski jest globalny pokój, stabilizacja i wolna wymiana gospodarcza, a więc i zakończenie tej wojny, przywrócenie swobody żeglugi w Cieśninie Ormuz, a także powrót irańskich węglowodorów na globalne, w tym europejskie rynki.

Nie miejmy złudzeń – na zachodzące procesy destabilizacji nie mamy znaczącego wpływu. Nie powinniśmy jednak dolewać oliwy do ognia, a tam, gdzie to możliwe, powinniśmy wchodzić w buty mediatorów, zamiast bezrefleksyjnego popierania wszystkich, nawet najgłupszych amerykańskich działań.

> USA, jeśli zechcą przyjść nam z pomocą w razie konfliktu, to zrobią to ze względu na własne interesy, a nie sentyment czy wdzięczność związaną z polskim aktywnym uczestnictwem w tej czy innej amerykańskiej hucpie. Oczywiście nie podważam znaczenia wiarygodności sojuszniczej, natomiast polską walutą w zakresie wiarygodności powinno być wzmacnianie własnych zdolności i integrowanie działań państw wschodniej flanki NATO, a nie bezrefleksyjny udział w amerykańskich awanturach na całym świecie.

Tym wzmacnianiem zdolności, wobec rosnącej próżni bezpieczeństwa, musimy się zająć na poważnie. Atak na Iran daje (a może potwierdza to, co widzimy na Ukrainie?) nam konkretne lekcje militarne. Po pierwsze, amerykańska baza przemysłowa nie nadąża za współczesnym polem walki i zobowiązaniami USA. Po drugie, masowa produkcja dronów i własnych precyzyjnych środków rażenia dalekiego zasięgu to podstawa, która istotnie zmienia kalkulacje polityczne nawet najsilniejszych mocarstw. Po trzecie, zależność od jednego dostawcy broni jest strategicznym błędem – w momencie kryzysu USA dokonuje priorytetyzacji, w której nasze potrzeby nie będą na szczycie listy. To prowadzi do lekcji czwartej: musimy masowo produkować amunicję i inne systemy krajowo, kontrolując jak największą część łańcucha dostaw. Niestety, obawiam się, że tych lekcji nie odrobimy.

---

[1] https://afdbundestag.de/mit-russischen-oel-und-gaslieferungen-verbraucher-entlasten/

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=38ulZkbSlHA

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/cena-amerykanskiej-wojny-dlaczego-konflikt-z-iranem-szkodzi-polsce/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć